

Siadła wrona na
 czole wyniosłej jodły.
 Spojrzała wiańczo wo-
 kół i wydała okrzyk
 zwycięstwa. Tej wrzask-
 liwej zjawie wydaje się
 prawdziwie, że jodla
 zawdzięcza jej wszyst-
 ko: swój byt, wysmukłą
 piękność, trwałą zielen,
 siłę w walce z wichrami.
 Godny podziwu jest ten
 tupet wrony. Wielka dob-
 rodziejka stojącej ci-
 cho jodły. A jodla ani
 drgnie: zda się nie dos-
 trzegać wrony; pogrążona
 w zadumie, wyciąga gałą-
 zki ramion swoich ku
 niebu. Znosi spokojnie
 wrzaskliwego gościa. Nic
 nie zmąci jej myśli, jej
 powagi, spokoju. Wszak
 tyle chmur już przeszło
 nad jej czołem, tyle
 ptaków przelotnych tu
 się zatrzymało. - Poszły
 jak ty pójdziesz. Nie
 twoje to miejsce, nie
 czujesz się pewna i
 dlatego krzykiem nad-
 rabiasz brak męstwa.
 To ja wyrosłam z ziemi
 i trwam korzeniami w
 jej sercu. A ty, wędro-
 wna chmuro, co rzucasz
 cień smutku na złoci-
 ste me czoło, jesteś
 igraszką wichrów.
 Trzeba cię spokojnie
 wycierpieć. Wykraczesz
 swoją nudną, bezdusz-
 ną, jakże ubogą pieśń
 - i odpłyniesz. Cóż zdo-
 łasz krzykiem zdziałać?
 Ja pozostanę, by trwać
 w skupieniu, by budować
 swoją cierpliwością, by
 przetrwać wichry i na-
 loty, by spokojnie pięć
 się wzwyż. Słońca mi nie
 przysionisz, sobą nie
 zachwycisz, celu mej
 wspinaczki nie zmienisz.
 Był las, nie było was
 - i nie będzie was, bę-
 dzie las. Bajka?
 Nie bajka!

(Kard. S. Wyszyński -
 Zapiski więzienne)

Gazeta kawińska

konfederacja polski niepodległej
 NR 6 s k a w i n a 12.1989



WESOŁYCH ŚWIĄT ORAZ
 SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU,
 SWOIM CZYTELNIKOM, ŻYCI
 REDAKCJA.

Gualek

Zgodnie z tradycją, w okresie świąteczno - noworocznym wszyscy mieszkańcy naszej Ojczyzny składają sobie wzajemnie życzenia dotyczące przyszłego roku.

Dlatego i ja osmielałem się na łamach Gazety Skawińskiej zadeedykować państwu życzenia, których spełnienie - mam nadzieję - zadowoliliby Was. Niestety nie umiem się podlizywać swoim czytelnikom i dlatego życzę Wam spełnienia się tylko dwóch (mam nadzieję, że są to i Wasze marzenia) życzeń.

Zyczenie pierwsze (tylko dla mieszkańców Skawiny) - chciałbym, aby Nasze Miasto nareszcie stało

się takim, jakim powinno być miasto o ponad sześćsetletniej historii. Aby nowowybrana (w przyszłym roku?) rada narodowa nareszcie stała się gospodarzem miasta. Aby dyrektorzy skawieńskich zakładów pracy zdali sobie wreszcie sprawę z tego, że byt ich zakładów przede wszystkim zależy od mieszkańców Skawiny, którzy pracują w tych zakładach. Z tą sprawą bardzo ściśle wiąże się sprawa ochrony środowiska, gdyż jeśli z powodu zatrudnienia w tych zakładach ludzie będą chorować, to zakłady staną przed problemem - skąd brać ludzi do pracy? Oczywiście można ich dowozić nawet spod Zakopanego, ale wtedy trzeba sobie postawić pytanie - o ile to podnosi koszt produkcji. Jest sprawą oczywistą, że do tej pory żaden dyrektor nie brał tego pod uwagę z dwóch powodów: - po pierwsze nikt w Polsce tym się nie interesował, a po drugie większość skawieńskich dyrektorów to byli ludzie spoza Skawiny. Im było wszystko jedno, że śmiertelność w Naszym Mieście była większa niż średnia krajowa. Dla nich Skawina była tylko etapem przejściowym w ich karierach lub zagwarantowaną dośmiertną posadą. To samo dotyczy stanowiska Naczelnika Miasta i Gminy Skawina.

Nie chcę wracać do historii, ale analizując tylko ostatnie

lata chciałbym zapytać skawiniaków - czym Naszemu Miastu zasłużyli się następujący ludzie: mgr Zbigniew Stachura - były Naczelnik Miasta i Gminy Skawina, a obecnie (po awansie) Naczelnik dzielnicy Śródmieście w Krakowie; pan Bartosz - były wicedyrektor Huty Aluminium, a obecnie Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej; pan mgr Ordutowski - obecny Naczelnik Miasta i Gminy Skawina (były pracownik Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie);

I sekretarz PZPR (wybaczcie, że nie znam nazwiska, ale wynika to z tego, iż urzędników partyjnych nigdy nie uważałem za prawowitych

GEOGRAFIA

gospodarzy Naszego Kraju), o którym wiadomo, że przyszedł z zewnątrz. I wielu, wielu innych, o których sami moi szanowni czytelnicy mogliby mi udzielić informacji.

O tych sprawach pisałem nie bez powodu, ponieważ wiąza się one ze sprawą odpowiedzialności za Skawinę. Byli to zawsze ludzie wyznaczani przez Kraków, a ja bym chciał aby o Naszym Mieście decydowali sami jego mieszkańcy.

Życzę Nam wszystkim, aby wreszcie władze Krakowa zrozumiały, że Skawina jest, choć dużo mniejszym, ale samodzielnym i chcącym stanowić o swoim losie miastem.

Do tego jednak potrzeba abyśmy sami wybrali Gospodarza Naszego Miasta i Gminy, nie oglądając się na żadne rekomendacje.

I życzenie drugie (dla wszystkich Polaków) - aby wreszcie Polska wróciła do Europy Środkowej. Aby wreszcie pan Lech Wałęsa popatrzył w atlas i zauważył, że Nasza Ojczyzna zawsze należała do Europy Środkowej i nie opowiadał w świecie, o Nas, jako o Państwie wschodnioeuropejskim. Rozumiem, że pan Gorbaczow tak myśli o krajach Układu Warszawskiego, ale on występuje jako (jeszcze) władca, choć rozlatującego się, ale dalej istniejącego imperium socjalistycznego, którego siedziba jest Europa Wschodnia.

ROBERT KOŚCIELNY

Skawina 27.XI.1989 r.

Fragment pisma Skawińskiego Komitetu Obywatelskiego
"Solidarność" do Naczelnika Miasta i Gminy Skawina.
(Jednym z adresatów była redakcja Gazety Skawińskiej)

(...) Majątek, którym obecnie dysponuje miasto i gmina - to mienie komunalne, które stanowić będzie ekonomiczną podstawę przyszłego samorządu terytorialnego, rzeczywistego i w pełni samodzielnego gospodarza na swym terenie.

Kierowani troską o stworzenie warunków sprawnego działania przyszłego samorządu terytorialnego odnotowujemy z aprobatą szereg działań władz miasta i gminy, które zmierzają do powiększenia stanu posiadania. W kontekście tych działań wyrażamy przekonanie, że urząd miasta i gminy oraz Rada Narodowa będą dbać o zabezpieczenie mienia komunalnego tak, by przyszły samorząd mógł dysponować niezubożonym majątkiem. Liczymy, że wszystkie ważniejsze decyzje dotyczące zmian własnościowych będą konsultowane ze Skawińskim Komitetem Obywatelskim "Solidarność". Uważamy również, że władze miejskie winny podjąć działania, by odzyskać te utracone składniki mienia komunalnego, które - ze względu na tryb przekazania innym właścicielom - są możliwe do odzyskania. Konkludując: Skawiński Komitet Obywatelski aprobuje i popiera działania powiększające majątek komunalny i wyraża zdecydowany sprzeciw przeciwko możliwym decyzjom, które by ten niewielki majątek uszczuplały.

Stanowisko takie określa nasze podejście do sprawy ewentualnego przekazania lub sprzedaży budynku przy ul. Mickiewicza 8, użytkowanego obecnie przez Miejsko-Gminny Komitet PZPR, a będącego własnością miasta. Uważamy, że jakakolwiek utrata praw własności tego budynku nie wchodzi w rachubę. Decyzja taka mogłaby jedynie wzbudzić opinię mieszkańców Skawiny i okolic.(...)

NA SPRZEDAŻ (?)



Fot. Zbigniew Fiołka

Stefan K. miał na sobie drelichowe ubranie, w ustach tkwił wygnieciony "popularny", niebieskie oczy świeciły się lekko. Tylko trochę, tak jak mogą się świecić po wypiciu na czczo dwóch piw. Palił papierosa i spoglądał przez brudną szybę na zaśniewany świat, do którego on był dodatkiem. Niepotrzebnym nikomu elementem, zakłócającą wrażenia estetyczne jednostką z tzw. marginesu. Po prostu - nikim..

Pustka, tak nazywano miejsce, w którym się urodził - mała, drewniana chatę krytą gontem, zbudowaną na niewielkim wzniesieniu na skraju wsi. Podobno podczas I Wojny Światowej zaraza cholery, przywleczona z frontu przez jeńców rosyjskich, zabrała wszystkich mieszkańców tego domu. Pochowano ich, podobnie jak zmarłych żołnierzy, w lesie, na który od tamtej pory chłopci mówili Cmentarz. Przez czas jakiś gospodarstwo stało opuszczone i zapomniane. W końcu wprowadziła się do niego rodzina K. - dalecy krewni poprzednich właścicieli nieszczęsnej chaty.

Stefan miał krótkie dzieciństwo. Nędza hitlerowskiej okupacji wdarła się niespodziewanie w życie niezbyt dużego, lecz dobrze prowadzonego gospodarstwa. Ojciec, poszukiwany przez Niemców po wykryciu jego współpracy z AK, uciekł do lasu, starszy brat pracował we młynie. On, kilkuletni pędrak pomagał matce.

- Przed wojną mieliśmy konia - wspomina K. - musieliśmy go sprzedać. Potrzebne były pieniądze na łapówkę dla żandarmów, gdy złapali brata, kiedy szedł do lasu z żywnością dla partyzantów. Na szczęście udało się ich przekupić.

Wreszcie nadszedł dzień, w którym Niemcy stracili wiarę w celowość dalszej walki. Nim uciekli podpalili ogromne magazyny pełne broni, amunicji, umundurowania i żywności. Chłopcy starali się ratować dla siebie co się da. Wskakiwali w eksplozujący amunicją ogień i wynosili żołnierskie buty, płaszcze,

Paweł Pacut

NIESTOTNY ZYCIORYS

LUDZIE NIE POTRAFIA PRZEBACZAĆ...

konserwy. Nie wszystkim się udało. Gdy po kilku dniach pożar w końcu wygasł kilka rodzin na próżno szukało bodaj kilku kości swoich bliskich

Potem przyszła armia radziecka. Szli w ślad za wycofującymi się hitlerowcami - w dzień i noc; brudni, zawszeni, zziębnięci, z obolałymi nogami, lecz uśmiechnięci, wpatrzeni w dobrotliwą twarz Ojca Narodu, który rozkazał im nieść ze sobą rewolucję...

Ojciec Stefana wyszedł z lasu. W pobliżu domu natknął się na radziecki patrol, który wziął go za niemieckiego dezertera i chciał na miejscu rozstrzelać. Dopiero sąsiad, znający język rosyjski - jako żołnierz ck był w niewoli u cara - przekonał ich o pomyłce i uratował ojca K. od niechybnej śmierci z rąk wyzwolicieli.

Stefan K. kilka lat po wojnie rozpoczął naukę w szkole zawodowej w pobliskim miasteczku. Chciał zostać ślusarzem. Pewnego dnia kupił od kolegi z klasy pistolet i ukrył go w domu. Nie wiedział, że ów kumpel jest członkiem bandy, która grasowała w okolicach miasteczka. Wkrótce potem milicja rozbiła bandę i aresztowała jej przywódców. Drobiazgowo śledztwo doprowadziło do ujawnienia nazwisk wszystkich członków, a jeden z nich wspomniiał o sprzedanej broni.

- Milicja okrzyła nasz dom i wezwwała do wyjścia z podniesionymi rękami. Rodzice nie wiedzieli co się dzieje, lecz ja zaoząłem się domyślać. Nic nie mówili. Rozbiegli się po domu i rozpoczęli rewizję. Pistolet leżał na strychu, w starej skrzyni na ubrania. Szybko go znaleziono. Oficer kierujący akcją przesłuchał mojego ojca, lecz niczego ciekawego się nie dowiedział. Matkę zostawiono w spokoju. Brat mieszkał już wtedy w S.

Nie udowodniono mu udziału w napadach, czego chciał prokurator. Oskarżono jedynie o nielegalne posiadanie broni. Wyrok nie był

wysoki - wzięto pod uwagę jego młody wiek. (...) Gdy wyszedł z więzienia miał dziewiętnaście lat i bilet do wojska. Został skierowany do Wojskowego Korpusu Węglowego. Pracował w kopalni. Dzień w dzień zjeżdżał na dół - po kilkanaście godzin na dobę, w okropnych warunkach rąbał czarną skałę i czekał na dzień, w którym będzie mógł wreszcie powiedzieć dość... Ciężka praca, zimno, brak dostatecznego wyżywienia nadwładliły jego zdrowie. Zwolniono go, kiedy okazało się, że nabawił się gruźlicy. Po wyleczeniu (tylko częściowym, gdyż nigdy już nie był w pełni sił) usiłował znaleźć jakąś pracę, lecz z jego przeszłością nie było to takie łatwe.

Stefan miał dziewczynę, chcieli się pobrać, lecz matka nie pozwoliła mu. Wtedy wola rodziców była święta! Dziewczyna ułożyła sobie życie inaczej, bez niego. K. zaczął pić - tak po prostu, było mu już wszystko jedno. Trafił do więzienia po raz drugi. Tym razem za bójkę w knajpie. Potem znowu: włamanie do sklepu monopolowego, aresztowanie i odsiadka. Po każdym wyroku próbował zaczynać na nowo, pracował na budowach, zarabiał, lecz szybko nałóg dawał o sobie znać. Wypijał kieliszek, a potem następne - z rozpaczy, że znów przegrał. (...)

Dzisiaj ma pięćdziesiąt lat. Jego rodzice nie żyją, brat ma swój dom i nie interesuje się losem Stefana. Z resztą, niby dlaczego ma to robić? K. jest sam i tak chyba być musi.

- Modłę się często - mówi Stefan K. - Może Bóg wybaczy mi moje winy... Ludzie nie potrafią przebaczać. Kto chce dzisiaj podać drugiemu swoją dłoń? - kiwa głową w zamyśleniu. Wie, że wszystko już za nim. Może był zbyt słaby, a może nie potrafił wykorzystać swojej szansy. Zresztą to nie jest ważne - to przecież jeszcze jeden nieistotny życiorys.

KOLEDA

*Całą noc padał śnieg
Cichy, cichy, cichuteńki
Przyszedł świt - a tu świat
Cały biały, bielusieńki.*

*Jakby kto świata skroń
Gładził chłodem białej ręki
I powiedział szeptem doń:
Nic się nie bój, mój maleńki.*

*Niech cię głowa już nie boli,
Niech cię smutna myśl nie trapi
Bo od dziś, bo od dziś
Pokój ludziom dobrej woli.
Otwórz oczy, zbudź się, zbudź
Z mroku, czarnej melancholii
I ptaszęcym głosem nuć:
Pokój ludziom dobrej woli.*

*W słońcu - patrz: skrzy się śnieg,
Szron na drzewach jak koronki
Spoza gór, spoza rzek,
Spoza łąki i rozłąki.*

*Spoza leśnych, srebrnych cisz,
Jakby dzwony skądś dzwoniły
I mówiły światu: słysz,
Nic się nie bój, świecie miły.*

*Niech cię głowa już nie boli,
Wszystkim żalom połóż kres,
Dosyć trosk i dosyć łez.
Pokój ludziom dobrej woli.
Nową drogę zacznij stąd,
Już za tobą dni niedoli
Dzisiaj, w dzień wesółych świąt
Pokój ludziom dobrej woli.*

*I tak cicho i powoli
Białym śniegiem nuci mu.
Choćby dziś, w tym jednym dniu
Pokój ludziom dobrej woli.*

Tekst : Marian Hemar

(Wykonanie zespołu
"Piwnicy pod Baranami"
z muzyką Zbigniewa Preisnera)

MOJE SPOSTRZEŻENIA

MURY I

W ostatnich latach mury w Polsce spełniały rolę środka przekazu opinii społecznej. Mury, ulice i niezależne wydawnictwa były jedynymi dostępnymi ludzior publikatorami nie objętymi cenzurą.

Obserwując dzisiejsze napisy na murach można wyciągnąć wniosek, że sytuacja zmienia się na lepsze, normalnieje. Zamiast napisów: "Precz z komuną", "MO - GESTAPO", "Solidarność żyje", pojawiają się coraz częściej napisy, charakterystyczne dla czasów pokojowych: "Tadek kocha Ewkę", "Cracovia Pany" itd.

...A PRZED "HUTA" W SKAWINIE
WCIAZ STOI !



Fot. Zbigniew Fiołka

MURY II

Na świecie mury spełniają rolę zasłony oddzielającej od siebie: "dobrych" i "złych". Mury były budowane przez tych "dobrych", którzy okazywali się zwolennikami ładu komunistycznego.

Dzisiaj niektóre z tych murów są burzone przez tych, których przez ogórne, arbitralne decyzje przydzielono do "dobrych". Wala się mury wraz z napisanymi na nich przez "złych" ostrzeżeniami: "UWAGA NIEBEZPIECZENSTWO! KOMUNIZM".

MURY III

Czterdzieści kilka lat stał mur między nami a władzą, którą byli komuniści. Dzisiaj, gdy ich władza nie jest już taka oczywista, chcieliby oni, aby ten mur zburzyć. Zdają sobie już sprawę z tego, że nikt nie wierzy w prawdziwość podziału stosowanego przez nich, czyli w to, że to oni są "dobrzy". Dlatego jedyną szansę widzą w zburzeniu muru i wymieszaniu się z nami. Znowu będą "dobrzy".

A ja jestem przeciwny! Oni są jak morowe powietrze. To zaraza, która może nam przynieść tylko nowe nieszczęścia. Dopóty, dopóki nie wyleczą się zupełnie, niech zostaną za tym wzniesionym przez siebie murem, a my możemy im tylko obiecać, że zmienimy na nim napis na nowy: "Ekspонат - Relikt Chorej Wyobraźni. Można Oglądać - Lepiej Nie Dotykać".

MURY IV

Mamy nowy rząd...

?

ROKO

KOMUNIKAT

W środę, 6 grudnia 1989 r. odbyło się statutowe zebranie wyborcze wszystkich członków Okręgu Krakowskiego KPN. W zebraniu wzięli udział Przewodniczący KPN Leszek Moczulski oraz Szef Obszaru II "Południe" KPN Zygmunt Łenyk.

W wielogodzinnej dyskusji zebrani omówili działalność Konfederacji i wybrali Szefem Okręgu Marka Klimczyka. Wybrano też sześcioposobowe Kierownictwo Akcji Bieżącej.

W czasie trwania zebrania wyborczego KPN doszło w Nowej Hucie do zajść w związku z pomnikiem Lenina. Wbrew rozsiewanym pogłoskom, KPN nie była organizatorem, ani współorganizatorem tej manifestacji. Ograniczyliśmy się do wysłania kilku obserwatorów, którzy w zajściach nie uczestniczyli. W godzinach 17 ÷ 23 praktycznie wszyscy członkowie KPN uczestniczyli w zebraniu Konfederacji w lokalu przy Aleji Krasińskiego 20. Termin zebrania wyborczego ustalono na 6 grudnia jeszcze w końcu października. W świetle powyższego rozsiewane pogłoski oskarżające KPN są wyrazem albo całkowitej nieznajomości stanu faktycznego, albo złej woli.

/-/ Zygmunt Łenyk

Szef II Obszaru "Południe" KPN
z siedzibą w Krakowie

Kraków, 6.12.89r.

FUNDUSZ KPN

Konfederacja Polski Niepodległej jest pierwszą w obozie komunistycznym partią polityczną, która 1 września 1979 r. mimo represji zdecydowała się na likwidację tego systemu i zastąpienie go państwem obywatelskim.

Chcemy by każdy obywatel miał wpływ poprzez partię, którą popiera i może do niej wstąpić, na wszystkie sprawy dotyczące swego kraju.

Od Ciebie zależy jaką rolę odgrywała będzie KPN, czy będzie mogła realizować swój program demokratyczny i niepodległościowy.

JESTEŚMY PARTIA WSZYSTKICH POLAKÓW !

Zmiany polityczne i gospodarcze jakie obecnie zachodzą w Polsce, traktujemy wyłącznie jako okres przejściowy do zbudowania III Rzeczypospolitej.

Liczymy na Twoje poparcie finansowe, gdyż utrzymujemy się wyłącznie z własnych składek.

Prosimy Cię, wpłać kwotę jaką uznasz za stosowną na nasze konto 35510-162001-132 PKO I Oddział Kraków.

/-/ Zygmunt Łenyk
Szef II Obszaru KPN

Redaguje zespół. Adres do korespondencji: Rafał Stós * CENA:
Libertów 230 30-444 Kraków, tel. 76-26-62. Biuro *
KPN w Skawinie - Marek Klimczyk Skawina ul. Łanowa 61 * 50 zł
(Korabniki Dolne) - czynne w poniedziałki w godz. 18-20 *

pod prąd...

WSZYSTKO OK !

(bajka bez żadnych aluzji)

Święty Mikołaj odwiedził był pewnego dnia (dawno temu - rzecz to oczywista) miasto X. Połaził trochę po tym średniowiecznym grodzie, mając oczy szeroko otwarte, gdyż chciał osobiście przekonać się, czego w X. brakuje. Pilnie też nadstawiał uszu.

Pragnął zapoznać się z kłopotami mieszkańców i jakoś im pomóc. W swej wędrówce dotarł w końcu do Ratusza, w którym natknął się na Naczelnika Miasta - mgr. Zenona F. oraz Przewodniczącego Rady Narodowej - inż. Zdzicha R. Obaj przywitani św. Mikołaja bardzo serdecznie i zaprosili na małą czarna, która szybko zaserwowała im sekretarka naczelnika.

- Powiedzcie, jak się czują władze X w tej nowej polskiej rzeczywistości? - zapytał św. Mikołaj uśmiechając się pod wąsem.

- Tak! Ja uważam, że dobrze się stało, szkoda tylko, że tak późno! - naczelnik westchnął promiennie. - My tutaj jesteśmy za, jak najbardziej... Potrzeba nowych sił, które pomogą w załatwianiu różnych spraw, sami, obywatelu św. Mikołaju, nie mamy rady. W X działa już od czerwca Komitet Obywatelski i my pójdziemy mu na rękę, jak najbardziej. Niech pracuje, nam pomoc jest potrzebna...

- Absolutnie się zgadzam! - rzucił inż. Zdzich. - Powiem więcej, my nawet pokażemy Komitetowi co jest do zrobienia i będziemy z nim współpracować przy sprzątanju tego burdelu... O!

Św. Mikołaj kaszlnął z niesmakiem. - Przecież to wy jesteście władza, wy powinniście zająć się sprawami miasta - powiedział.

- Oczywiście, oczywiście - ochoczo przytaknął naczelnik. - I my to robimy, dużo robimy, coś już nawet udało nam się zrobić - nikt nie może temu zaprzeczyć!

- Co konkretnie?

- No, na ten przykład... - zamyślił się mgr Zenon F. - O! Szkołę budujemy. Załatwiliśmy również lokal na biuro paszportowe, sami.

- Widziałem dzisiaj jakieś wykopy, jeśli to ma być szkoła, to na razie niewiele zostało zrobione. - pokiwał głową św. Mikołaj.

- Może niewiele, ale trzeba zrozumieć trudności - brak funduszy, wykonawców, a poza tym "góra" nam nie pozwalała. Teraz się jednak zmieni, wieją nowe wiatry, jest pierestrojka, działa Komitet Obywatelski. Będzie lepiej, jak najbardziej, weźmiemy się do roboty i będzie.

- Ludzie mówią, że na terenie miasta były działki dla nauczycieli, lecz żaden nauczyciel działki nie dostał...

- Nie słyszałem o tym, a pan? - zwrócił się naczelnik do inż. Zdzicha, który w zamyśleniu oglądał sufit.

- A widzi św. Mikołaj! Ktoś naopowiadał bzdur. Gdyby to była prawda, to przecież musielibyśmy coś słyszeć. - Naczelnik uśmiechał się serdecznie. - Pragnę zapewnić w imieniu swoim i obecnego tu przewodniczącego, że się bardzo staramy. Mamy niezłomną wolę, by rozmawiać ze wszystkimi i o wszystkim. My nie ukrywamy niczego, każdemu odpowiemy szczerze, jak na spowiedzi. Chcemy z każdym móc współpracować, każda pomoc jest ważna, bardzo ważna i my ją przyjmujemy...

Rozmowa trwała jeszcze czas jakiś. Święty Mikołaj wyszedł z Ratusza przybity ciężarem problemów miasta. Idąc marszczył czoło i w zamyśleniu gładził siwą brodę. Otrząsnął się dopiero za rogatkami X. i pognął przed siebie mamrocząc coś pod nosem.

Nie ma się co martwić, św. Mikołaj pomógł miastu, ale dopiero przy następnych wyborach do Samorządu...

Piotruś Zimer

Dziękujemy Grzegorzowi Patalągowi za farbę.
